№ 49. Rok XI. SOSNOWIEC — czwartek 26 lutego 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Połów ptaków niebieskich.

Katowice, 25 lutego.

W poniedziałek po południu i w nocy policja w Katowicach urządziła obławę na żydów polskich, mieszkających bezprawnie w Katowicach. Udało się jej znaleźć 78 osób z Królestwa. U niejakiej Kullas przy ul. Poprzecznej № 12 policja aresztowała 52 osoby, między nimi i kobiety, nocujących w dwóch pokojach, przeważnie na podłodze, na stołach, nawet pod łóżkami. Kullasowa kazała sobie płacić za nocleg po 5 marek, zarabiała więc 260 marek dziennie.

Wszystkich 78 po krótkim przesłuchiwaniu we wtorek rano odprawiono przez granicę.

Są to wszystko żydzi, którzy oddawali niemcom wielkie usługi szpiclowskie lub zajmowali się skupem złota, srebra i tłuszczów dla Niemiec.

Słuszne zarządzenie.

Katowice, 26 lutego.

Kasy urzędowe: bank Rze- we, kolejowe, powiatowe i miejskie kasy oszczędności otrzymały z komisji międzykoalicyjnej rozporządzenie, na którego zasadzie pieniądze urzędowe tylko za jej pozwoleniem wolno wysyłać za granice G. Śląska.

Ograniczenie podróżowania urzędników.

Katowice, 26 lutego.

Międzykoalicyjna komisja administracyjna dla obszaru plebiscytowego Śląska wydała rozporządzenie, że nie wolno żadnemu urzędnikowi niemieckiemu bez pozwolenia komisji międzykoalicyjnej w Opolu przekraczać granic obszaru plebiscytowego.

Znów będzie Zabrze!

Zabrze, 26 lutego.

Uchwała rady miejskiej, by nazwę Hindenburg znowu zmienić na Zabrze, zostanie wprowadzona w życie.

Komisja międzykoalicyjna w najbliższych dniach wyda w tej sprawie urzędowe rozpo-

Napad zbirów czeskich na ludność polską.

Cieszyn, 25 lutego.

W Łazach zaszedł nowy akt niesłychanego barbarzyństwa czeskiego, gdzie za zezwoleniem komisji plebiscytowej w Cieszynie odbywało się polskie amatorskie przedstawienie.

Obecnych było 500 miejscowych obywateli polskich. Po odegraniu dwóch aktów sztuki zagasły nagle światła w całym budynku.

Stwierdzono, że banda czeskich agentów uszkodziła umyślnie przewód elektryczny.

Następnie bojówka czeska uzbrojona w rewolwery i pałki rozpoczęła masakrę bezbronnej ludności.

Padło kilkadziesiąt strzałów, w następstwie czego 17 osób jest ciężko i lekko rannych najbardziej zaś pokaleczony w głowę jest restaurator p. Bertel. Wnętrze budynku zdemolowano. Nie szczędzono nawet kobiet i dzieci.

Pogrom skończył się o 11 w nocy.

Zandarmerja czeska wkroczyła już po pogromie i zamiast uwięzić napastników robiła poszukiwania broni wśród obecnych na sali polaków. Naturalnie, żadnej broni nie znaleziono.

O tym nowym akcie barbarzyństwa czeskiego doniesiono międzysojuszniczej komisji plebiscytowej w Cieszynie.

Wieści z G. Śląska.

Intrygi niemieckie.

Katowice, 25 lutego.

„Gazeta Ludowa" pisze:

Radość niewymowna zapanowała na Śląsku Górnym, gdy na mocy pierwotnego traktatu pokojowego Górny Śląsk został przyznany Polsce. Sprawdziły się słowa Wilsona i ziściły się nadzieje ludu polskiego. Im większa była radość, tym większe było przygnębienie, gdy ludności polskiej został narzucony plebiscyt.

Lecz ludność górnośląska pogodziła się z tym, będąc przeświadczoną, że plebiscyt wypadnie dla Polski korzystnie i że będzie mogła niemcom wypisać taki plebiscyt, że się im raz na zawsze odechce sięgać swoją dłonią po nieswoje rzeczy. Niemcy jednak swojej sprawy nie uważają za przegraną. Czynią wszelkie zabiegi, aby osiągnąć rewizję traktatu pokojowego. Kozłem ofiarnym ma przytym być ludność górnośląska, to znaczy, że Górny Śląsk ma pozostać przy Prusach. Przedewszystkim chcą pozyskać dla swoich celów Amerykę i Anglję. Wierzymy mocno i szczerze, że niemcy swojego nie osiągną, że ententa będzie umiała uszanować traktat pokojowy, który obowiązuje nietylko Polskę wobec ententy, lecz także ententę wobec Polski. Wiemy, że dla ententy traktaty nie są świstkiem papieru, jak dla niemców.

Próbka czeskiej cywilizacji.

Zgrozą przejmujący każde serce ludzkie czyn czecha.

„Ill. Kur. Krakowski" pisze:

Wiadomo powszechnie, że w naszych czasach wprost masowym stało się zjawiskiem, że wiejscy paskarze świnie, przeznaczone na wypas, karmią mlekiem, którego natomiast brak dla miejskich drobnych dzieci.

Ale fakt ten blednie wobec czynu, jakiego dopuścił się pewien obywatel czeski, właściciel dóbr Kofetic (okręg Karlin), a o którym z najwyższym oburzeniem pisze „Pravo Lidu", niejaki Ferdynand Bayer i jego ekonom czy rządca, Corcek, który był głównym inicjatorem piekielnego w swej ciekawości pomysłu.

Zdarzyło się, że we dworze tej wsi, maciora wydała na świat więcej prosiąt, niż ich mogła wykarmić. Ekonom do wykarmienia tych nadliczbowych prosiąt piersią odkomenderował dwie polskie robotnice rolne, dwie matki, nie pytając o to, czy karmionym przez nie dzieciom wystarczy w takim razie pokarmu matki, i każdej z nich dał do wykarmienia dwa prosięta. Ośmielono się zmusić je do tej funkcji!

Wobec kaptowania plebiscytowego, fakt taki, jest cudowną próbką czeskiej cywilizacji, którą chcą ludowi polskiemu narzucić na Śląsku.

Wojna z Czechami będzie najpopularniejszą.

Oświadczenie posła Zamorskiego.

Cieszyn, 25 lutego.

Delegat rządu polskiego, p. Zamorski, przyjął wczoraj reprezentantów prasy i udzielił im następujących informacji;

Zarówno sejm, jak rząd stoją na tym stanowisku, że wynik plebiscytu wtenczas tylko przyjmie i jemu się podda, jeżeli z absolutną wolnością i bezstronnością przy głosowaniu będzie przeprowadzony. Stronniczego i skrzywionego plebiscytu ani sejm, ani rząd nie uzna.

Ponieważ bezstronność przeprowadzenia plebiscytu zależy od trzech warunków, t. j. zniesienia linji demarkacyjnej, zniesienia żandarmerji i uprawnienia do głosowania, — czynniki miarodajne doszły do przekonania, że pierwsze dwa warunki zostały rozstrzygnięte przez komisję jednostronnie na niekorzyść polaków. Stąd wypływa jednomyślna uchwała sejmu, po referacie pp. Buzka i Daszyńskiego, oraz stanowcze i męskie stanowisko, jakie zajął rząd przez usta ministra Patka.

Cała Polska za przykładem sejmu i stolicy wzięła sprawę cieszyńską do serca, rozpoczęły się masowe wiece i tworzą się organizacje obywateli, które sprawy Śląska nie spuszczą z oka.

Gdyby miało przyjść do wojny z Czechami, byłaby to najpopularniejsza wojna w Polsce.

Mogą więc polacy śląscy z otuchą patrzeć w przyszłość, a na teraz spełnić swój obowiązek, przygotować plebiscyt i głosować zwartym szeregiem za połączeniem z Polską.

Tak sejm, jak rząd z niepokojem patrzą na budzenie się wśród ludu śląskiego coraz głębszej niechęci do państw koalicyjnych, zwłaszcza do Francji.

Należy odróżnić naród francuski i armję francuską od garstki polityków, których dobór w Cieszynie może nie jest najszczęśliwszy.

Francja zawsze była i jest naszym wiernym sojusznikiem, a obecnie rząd francuski szczerze zajął się zbadaniem przyczyn zatargu, który wybuchł na Śląsku.

W myśl zasad Wilsona nie dopuścimy, aby na Śląsku prawo stanowienia o sobie zostało przefrymarczone za handel węglem. Żądamy plebiscytu, a nie karbcniscytu.

Rokowania polsko-niemieckie.

Sprawy komunikacyjne i celne.

Warszawa, 25 lutego

Wydział prasowy m. s. z. Dn. 23 b. m. rozpoczęły się w min. spraw zagranicznych rokowania w sprawach uregulowania stosunków kolejowych, pocztowych, telegraficznych, paszportowych i celnych pomiędzy Polską a Niemcami, wolnym miastem Gdańskiem i terytorjami plebiscytowymi.

Na rokowania te przybyła w dniu 22 b. m. do Warszawy delegacja niemiecka i gdańska; wezmą w niej również udział przedstawiciele komisji międzysojuszniczych plebiscytowych. Z naszej strony przewodniczyć będzie obradom dyrektor departamentu, Kazimierz Olszowski. Między innymi poruszona będzie na tych rokowaniach sprawa możliwie najprędszego zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy Polską a terytorjami plebiscytowymi.

W celu możliwie szybkiego i dokładnego informowania prasy polskiej na terenach plebiscytowych, jak również prasy tamtejszej o sprawach polskich przewidywane jest również tworzenie na tych terytorjach ekspozytur P. A. T.

Na pierwsze posiedzenie demienia tymczasowego administratora Gdańska R. Towera przybyli: radca tajny Sacring i ppułk. Stewarc. Zebranie otworzyć przewodniczący rokowań, dyrektor departamentu ministerjum spraw zagranicznych, p. K. Olszowski, który zaznaczył, iż na okres przejściowy, od czasu ukonstytuowania się wolnego miasta Gdańska, zachodzi konieczność, ułatwienia stosunków komunikacyjnych i ekonomicznych oraz oświadczył, że delegaci polscy zajmą najbardziej życzliwe dla Gdańska stanowiska, aby dać w ten sposób dowód gorącego pragnienia wznowienia wielowiekową tradycją uświęconych stosunków Gdańska z Polską.

Na posiedzeniu delegacji polsko niemieckiej dyr. Olszewski zaznaczył, iż chodzi o zawarcie układu tymczasowego, do czasu rozstrzygnięcia sprawy terenów plebiscytowych.

Konferencje obu delegacji mają na celu zawarcie układu w sprawie komunikacji kolejowej, pocztowej, telegraficznej oraz stosunków celnych i paszportowych.

Sprawa pokoju z Rosją.

Informacje paryskiego „Matina.“

I.

Wywiad z naczelnikiem państwa.

W rozmowie z korespondentem paryskiego „Matina“ naczelnik państwa oświadczył w sprawie pokoju z bolszewikami, co następuje:

„Niemożliwością jest przywrócić do życia, za wszelką cenę, Rosję dawną przy pomocy dawnych jej ludzi. Należy szukać nowych formuł... Należy mieć odwagę zrozumienia, że dokonała się poważna zmiana na wschodzie Europy.

„Chwila okazania tej odwagi nadeszła. Należy wziąć się odważnie do pracy. Polska proponuje aljantom pomoc w tym zagadnieniu ogromnem. Nie czynimy tego przez ambicję, przez pragnienie odegrania roli, lecz poprostu z tego względu, że sądzimy, iż właśnie Polsce jako krajowi najbezpośredniej zainteresowanemu, należy podjąć tę inicjatywę.

„Opracowujemy więc obecnie plan, zmierzający do wytworzenia stanu legalnego na wschodzie Europy. Plan ten przedstawimy niebawem mocarstwom ententy. Być może, że nie nada się we wszystkich szczegółach. Może być, że pewne jego klauzule staną się przedmiotem dyskusji, w każdym jednak razie nasz projekt będzie mógł utworzyć podstawę i punkt wyjścia dla regulacji ostatecznej“.

— Czy nie sądzi jenerał — pytał dalej korespondent — że ugoda z bolszewikami może narazić Europę na poważne niebezpieczeństwo?

—Zupełnie zdaje sobie z tego sprawę, że istnieje niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to istnieje choćby z tego względu, że bolszewicy działają w charakterze bolszewików. Inne wpływy, wyraźnie wrogie Polsce i mocarstwom ententy, wpływy, nie mające nic wspólnego z rewolucją społeczną, działają na rząd moskiewski. Lecz jestem mocno przeświadczony, ze lepiej narazić się na niebezpieczeństwo, które możemy zwalczać, niż utrzymywać bez końca ten stan rzeczy bezwzględnie szkodliwy.

— Czy nie przewiduje jenerał, że wskutek zawarcia pokoju, wzmoże się propaganda bolszewicka?

— Zapewne, ale się jej nie obawiam. Francja i Anglja nie będą więcej narażone na propagandę bolszewicką po zawarciu pokoju niż obecnie. Być może nawet, że w Paryżu i Londynie aureola bolszewizmu mocno przygaśnie. Co się tyczy Polski, która jest sąsiadką bezpośrednią Rosji, to nie obawiam się absolutnie niczego (podkreślenie „Matina“). Kraj ten jest zupełnie uodporniony przeciw bolszewizmowi. Wczoraj bolszewicy rosyjscy mieli zorganizować strajk powszechny w Warszawie. Usiłowanie to zawiodło zupełnie. Na froncie żołnierze polscy odpowiadają strzałami z karabinów na proklamacje, przysyłane im przez przeciwnika.

I powstając z miejsca, jenerał dodał:

— Nie trzeba, aby strach przed bolszewizmem był powodem do bezczynności.

II.

Tajne posiedzenie komisji sejmowej.

Propozycja zawarcia pokoju z bolszewikami — pisze warszawski korespondent paryskiego „Matina“ znajduje się obecnie w pełnej dyskusji i rozwija się w sposób, zwracający ku niemu zainteresowanie świata.

Należy bowiem podkreślić, że rząd polski nie szuka już, jak przed ośmiu dniami, podstawy do ugody polsko bolszewickiej. Najwyższą ambicją warszawskich sfer rządzących jest obecnie przygotowanie w Warszawie, w pełnej oczywiście zgodzie z mocarstwami zachodnimi, planu powszechnego pokoju z Rosją.

Warszawa doszła do przekonania, że zawieszenie broni, albo nawet pokój odrębny z Rosją nie będą trwałe. Przeciwnie natomiast, podobne układy mogą stanowić punkt wyjścia i podstawę dla tak pożądanego uregulowania problemu rosyjskiego w całości.

Decyzja ta powzięta została dzisiaj (korespondencja cytowana, odstawiająca rzeczy nieznane szerszej publiczności nosi datę 12 lutego) na tajnym posiedzeniu komisji specjalnej, przygotowującej warunki przyszłego polsko-rosyjskiego pokoju.

Naczelnik państwa generał Piłsudski, ministrowie spraw zagranicznych, skarbu i spraw wewnętrznych oraz szef sztabu wzięli udział w tym posiedzeniu.

Minister spraw wewnętrznych przedstawił interesujące dane, dotyczące stanu umysłu ludności na całym terytorjum polskim.

—Wszyscy polacy — powiedział krótko — pragną zawarcia pokoju, ale z dokładnych raportów, nadeszłych tak z obszarów sąsiadujących z frontem, jak też z najbardziej odległych prowincji wynika, że nikt nie pragnie pokoju sklconego natychmiast i za wszelką cenę. Wszędzie ludność jest nadzwyczaj spokojna, mamy więc dość czasu potrzebnego do tego, aby zawrzeć pokój trwały, zgodny z interesami Polski i Europy.

Ta deklaracja — pisze korespondent „Matina“—wykazuje, że można jeszcze liczyć na barjerę polską przynajmniej w ciagu całego okresu rokowań.

Informacje—pisze korespondent dalej—przedłożone przez wojskowość polską, mają treść tę samą. Komendant naczelny nie obawia się, na razie przynajmniej, ofensywy wojsk czerwonych.

—Rozbicie armji Kołczaka i Denikina — oświadczył minister wojny — nie będzie miało narazie żadnego wpływu na operacje na froncie polskim. Jakąż wagę w istocie, może mieć dla nas fakt, że bolszewicy mają do rozporządzenia armje pod Irkuckiem, a nawet pod Odesą? Biorąc pod uwagę nadzwyczajne trudności transportowe armje te nie mogą ukazać się na naszym froncie przed upływem długich miesięcy.

Korespondent warszawski „Matina“ podkreśla jako rzecz zapewne charakterystyczną, że żaden z członków komisji nie wysnuł z tych krzepiących relacji argumentu zmierzającego do odrzucenia propozycji bolszewickich. Dostrzeżono tylko poprostu możliwość prowadzenia rokowań w pełnej jawności.

Komisja podzieliła się na trzy sekcje: 1) wojskową, 2) finansową, 3) polityczną i terytorjalną.

Komisje te zabrały się już do pracy. Z chwilą, kiedy projekt warunków pokojowych będzie przygotowany, przedłożony on zostanie konferencji pokojowej, poczym, zgodnie z decyzją komisji, rokowania będą prowadzone z pełną jawnością.

560 bataljonów czerwonych przeciw Polsce.

Tak mówił węgierski minister wojny.

Budapeszt, 25 lutego.

Węgierski min. wojny, Friedrich, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że według autentycznych wiadomości, rząd sowiecki skoncentrował na froncie polskim 216 bataljonów rosyjskich, 270 — chińskich i 74 — międzynarodowych, złożonych przeważnie z jeńców węgierskich.

Gwałty niemców na Mazurach.

Warszawa, 25 lutego.

Komisja koalicyjna przejęła oficjalnie rządy na terenie plebiscytowym Prus Wschodnich, mając do pomocy kilkuset żołnierzy angielskich. Niemcy, którzy mieli wysłać swe wojsko poza granicę terenu plebiscytowego, nie uczynili tego, tylko zwolnili czasowo wszystkich ze służby, odebrali im oznaki żołnierskie i wypłacili im zgóry żołd na dłuższy przeciąg czasu.

Sytuacja jest dla polaków dzisiaj o wiele gorszą, niż przed przybyciem komisji. Zwolnieni wojskowi, którzy nie mają żadnej pracy, wałęsają się całymi dniami po miastach i wsiach, wymyślają przed ludem na koalicję i zaczepiają słowem i czynem każdego, kto śmie się odezwać po polsku. Gorliwsi z polaków, którzy występowali dotychczas otwarcie, zaczynają się teraz hamować, bo napaści ze strony niemieckiej są dziś częstsze i niebezpieczniejsze niż dawniej. Całe uzbrojenie żołnierskie z amunicją i artylerją spoczywa w koszarach, straż, żandarmerja i policja pełnią nadal swą służbę; załoga koalicyjna stanowi figurę, z którą nikt się nie liczy.

Niemcy przyjmują aljantów bardzo gościnnie, podnoszą na każdym kroku istnienie i pracę żywiołu niemieckiego. Polacy wręczyli komisji swe żądania równouprawnienia w administracji i spodziewają się, iż komisja przychyli się do ich życzeń.

Niemcy tryumfują, że plebiscyt dla nich pewny, a wszelka praca uświadamiająca polska jest do dziś niemożliwa.

Kilku mazurów, którzy powracali z Warszawy w swe rodzinne strony, niemcy w drodze uwięzili i wywieźli poza teren plebiscytowy.

Wybory na ziemiach rewindykowanych.

Warszawa, 25 lutego.

Minister spraw wewnętrznych, p. Stanisław Wojciechowski wraz z p. Sobolewskim, jako gen. komisarzem wyborczym, we czwartek wieczorem wyjeżdżają do Poznania, gdzie odbędą konferencję w sprawie wyborów do sejmu na ziemiach rewindykowanych.

W Poznaniu z pp. Wojciechowskim i Sobolewskim spotkają się podsekr. stanu, w min. do spraw b. zaboru pruskiego, p. Poszwiński, wojewoda pomorski, p. Łuszewski, oraz komisarz cywilny Pomorza p. Furuhielm, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ p. Kulerski i inni.

Na konferencji tej ma być ustalony podział na okręgi wyborcze.

Projektowane są 3 okręgi wyborcze:

I okręg — Kościerzyna Chojnice, II okręg — Grudziądz, III okręg—Toruń.

Wybory mają się odbyć 2-go maja.

Banknoty polskie na dwa miljardy marek odeszły z Wiednia.

Wiedeń, 25 lutego.

Pociągiem Towarz. transportowego „Wawel“ odeszło w

ubiegły czwartek pod flagą angielską i asystencją wojska 5 wagonów z 2 miljardami banknotów polskich, wydrukowanych w drukarni państwowej w Wiedniu. Poprzednio już odeszły z Wiednia kilkakrotne transporty banknotów polskich pociągiem „Wawelskim“ i pociągiem wojskowym „Polonja“.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 26 b. m. Zygfryda i Cezarego.

Jutro w piątek 27 b.m. Aleksandra i Nestera.

Wschód słońca g. 6 m. 57
Zachód „ g. 5 m. 30

Zniesienie linji niweckiej zostało w zasadzie postanowione na odbytej w tych dniach naradzie przedstawicieli dyrekcji kolei warszawskiej, radomskiej i ministerjum komunikacji. Jednocześnie ze zniesieniem linji niweckiej przeprowadzona zostanie linja obwodowa łącząca obie stacje kolejowe w Sosnowcu.

Jak nas informują sfery kompetentne, roboty około przeprowadzenia tych planów rozpoczną się natychmiast po zatwierdzeniu projektu przez władze centralne. Oby tylko jak najprędzej!

Hymn narodowy.. Prasa francuska podaje, że Paderewski komponuje obecnie nowy hymn narodowy polski.

Nasze pralnie. Ciągłe uskarżanie się na miejscowe pralnie bielizny są u nas na porządku dziennym.

Klijent oddając bieliznę do pralni, która w dzisiejszych czasach tak drogo kosztuje, otrzymuje ją po jednym lub dwu razach wyprania zupełnie niezdatną do użytku.

Wina wielka spada na właścicieli zakładów, jak również i na praczki, gdyż te, chcąc sobie oszczędzić trudu, dolewają do wody kwasy mocno gryzące, które niszczą bieliznę. Zaleca się zatym wszystkim pralniom, aby zwracały baczną uwagę na podobne niszczenie cudzej własności ciężko zapracowanej, gdyż w przeciwnym razie fakta takie będą publicznie wraz z nazwiskiem właścicieli pralni ogłaszane.

Fałszowane przepustki. W ubiegły wtorek władze graniczne wraz z policją zatrzymały na moście szopienickim pociąg do Katowic, w którym przeprowadzono rewizję przepustek. Rezultaty wypadły pomyślnie, gdyż zatrzymano 3 pasażerów z fałszywymi przepustkami. Zatrzymani pasażerowie tłumaczyli się, że przepustki nabyli za 1500 mk. od nieznajomego żyda. Śledztwo w toku.

„Zacisze“ demonstruje sensacyjny dramat w 5-ciu dużych częściach, wykonany przez wytwórnię „Armand Vay“ w Medjolanie p. t. „Złoto i śmierć“ z Adiną Rosay w roli głównej. Zarówno interesująca treść, jak i wspaniała wystawa tego obrazu ściągają liczną publiczność, gdyż dramat ten daleko odbiega od tego rodzaju pokazów i jest istną perłą kinematograficzną. Na zakończenie dla widzów, szukających humoru, śmiechu i wrażeń, arcywesoła komedja „Polider Zala Mot'em“.

Teatr H. Czarneckiego. Dzisiejsza operetka jest prawie nieznana w Sosnowcu.

„Palestrant“, o przepięknej muzyce francuskiego kompozytora Milloeckera, napisany jest na stosunki niemieckie. W dzisiejszej premjerze udział biorą pp. Rogińska, Leonowicz, Kossakowska i Cedzyńska, rolę dublują Rudkowski, Barański, Miller, Kaczorowski, Kisielewski i inni, oprócz tego biorą udział statyści, a balet pod wodzą Piotrowskiego i Gieni Popielewskiej, która doszła zupełnie do zdrowia, czynny będzie kilkakrotnie. „Palestrant“ budzi wśród melomanów naszych wielkie zainteresowanie.

W piątek towarzystwo wyjeżdża do Dąbrowy, gdzie wystawioną będzie świetna „Dama od Maksyma“.

Wielkie przygotowania — życie wre w pracowni kostjumów, maszyniści szykują spesjalne dekoracje, malarze malują, — a to wszystko na sobotnie przedstawienie: benefis Lody Rogińskiej, („Orfeusz w piekle“ Offenbacha). Te dwa czynniki wystarczą, że teatr na sobotnim przedstawieniu będzie doszczętnie zapełniony, a dużo osób zostanie bez biletów. To też znaleźli się spryciarze, którzy zgłosili się do benefisantki, celem zakupienia wszystkich biletów, ażeby w ten sposób puścić je na pasek, lecz p. Rogińska słusznie temu żądaniu odmówiła, motywując, że teatr jest dla wszystkich i kasa jednej osobie w większej ilości biletów sprzedawać nie będzie.

W niedzielę teatr czynny będzie dwukrotnie: popołudniu „Rozwódka“ w znakomitej obsadzie; wieczorem pikantna „Dama od Maksyma“.

Przystąpiono do prób z „Alzacji“.

Koncert Manna, bohaterskiego tenora, zainteresował całe Zagłębie. W koncercie bierze udział również cudowne dziecko dziewięciolecie, Natalja Wajsmanówna. Akompanjament spoczywa w wytrawnych rękach prof. Jakubowicza. Koncert odbędzie się w poniedziałek, dn. 1 marca i ma zapewnione powodzenie, gdyż całe Zagłębie wybiera się, ażeby usłyszeć fenomenalnego śpiewaka.

Sprzedaż biletów rozpoczęta. Szczegóły w afiszach.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego wyjaśnienia, jako odpowiedź na list otwarty niejakiej p. S. Głuchowskiej, umieszczony w № 38 „Iskry“ z dnia 13 lutego r. b.

Prawdą jest, że tłum, który nachodzi stale magistrat pod przewodnictwem wyżej wspomnianej autorki, nazwałem mętami społeczeństwa, ale nie miałem na myśli obrazić lud, który cierpi nędzę, lecz tych, którzy pod płaszczykiem ubogiego tłumu urządzają hałaśliwe demonstracje, aby wykorzystać dla siebie jaknajwięcej żywności. Magistrat, wyprowadzony chwilowo z równowagi częstym nachodzeniem tłumu, zniewolony jest odstąpić od swego systemu zaopatrywania w żywność ludności miasta, chcąc narazie zaspokoić manifestujący tłum. Na tym cierpi najwięcej uczciwa klasa robotnicza, mieszczaństwo i inteligencja, którzy do magistratu z awanturami nie przychodzą.

Jasnym dla mnie jest, że wojna wytworzyła ciężki stan ekonomiczny ludu pracującego, który zmuszony jest po kilka i kilkanaście godzin wystawać przed sklepami żywnościowymi dla uzyskania najniezbędniejszego artykułu żywnościowego t. j. chleba, lecz nie mogę się zgodzić, aby ten tłum (bez różnicy wyznania), który nazwałem mętami społeczeństwa, wykorzystał każdą krytyczną chwilę magistratu dla swych celów.

Do udzielenia powyższego wyjasnienia czułem się w obowiązku, jako radny miasta, aby wyprowadzić z błędu czytelników, którzy zostali przez autorkę listu źle poinformowani. Dalszych dysput na łamach pisma nie mam zamiaru prowadzić z p. Głuchowską.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku, z którym pozostaję

M. Judenherc
Radny miasta.

Sosnowiec, d. 24 lutego 1920 r.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“)

Urzędnicy akc. górniczo-przemysłowego T-wa „Łagisza“ składają na skarb narodowy mk. 166,50 tytułem dobrowolnego opodatkowania się w wysokości 1 proc. od pobranej w styczniu r. b. pensji.

Pracownicy więzienia dąbrowsko-będzińskiego w Będzinie z racji przyznanej im przez ministerjum sprawiedliwości gratyfikacji za uśmierzenie buntu i udaremnienie ucieczki bandytów z więzienia w d. 1 stycznia 1920 roku złożyli na budowę floty narodowej: Nauer Zagałło 50 mk., Wiktor Hajkiewicz 30 mk., Józef Buchwald 30 mk., Piotr Zemło 30 mk., Stanisław Boguński 25 mk., Józef Pietrusiak 25 mk., Franciszek Gdesz 20 mk., Antoni Hepner 20 mk., Karol Warkocz 20 mk., Jan Natański 20 mk., razem 270 mk.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Henryka Wolińskiego składa na nowopowstający szpital wojskowy w Będzinie 30 mk. rodzina Domańskich.

Z Dąbrowy.

Zapomnieli... Przed kilku dniami o godzinie 2 po południu zawiadomiono policję w Dąbrowie, że kasa banku przemysłowego jest otwarta, a w niej niema nikogo. Na miejsce udał się sierżant Szlezinger, który stwierdził, że drzwi kasy były otwarte, a w całym lokalu nie było żywej duszy; wszystko jednak znajdowało się w należytym porządku. Po dwóch godzinach dopiero zjawił się kasjer, który „zdębiał“, widząc policjanta pilnującego kasy.

Okazało się, że było to najzwyklejsze ... zapomnienie zamknięcia drzwi w porze obiadowej. W kasie było wówczas około 5 miljonów marek.

Ujęcie bandytów i morderców. Wywiadowcy policji kryminalnej aresztowali Antoniego Gancarza i Wawrzyńca Majkę, który wspólnie z Hepkiem, aresztowanym już dawniej, dokonali przed rokiem napadu na dom Ziemby w Łagiszy i zamordowali żonę jego.

U aresztowanych znaleziono różne rzeczy, pochodzące z rabunku.

Kradzież dwóch prosiaków. Nie wielki, ale za to sprytny wywiadowca wydziału kryminalnego zawiadomiony o kradzieży u Chropały, Stacyjna 6, dwóch prosiaków, rozpoczął śledztwo, ujął nici, po których idąc, wykrył i aresztował sprawców w osobie Masłowskiego i Sikory. Znaleziono też i prosiaki, które złodziejaszki zdążyli już zarżnąć.

Pan Sztorchajm nie chce służyć w wojsku. Jeden z synów Sztorchajma, głównego trafikanta, uważając, że lepszym interesem od wojska jest handel tytoniem, zakręcił się w magistracie i przez pomyłkę dostał dokument z fotografją

MARTA

ROMANS.

22.

Robert zaś myślał o trzystu tysiącach franków, znalezionych w kasie brata, na których koperta nosiła te wyrazy:

„Depozyt Gabrjela Savanne.“

Nie śmiał jednak mówić o nich — i nie bez racji.

— Rzeczywiście coś dziwnego! — poparł. — Zagadka, której rozwiązania nie dowiemy się nigdy, ponieważ Gabrjel Savanne umarł.

Przybywano do wilji Neuilly.

— Jedź do fabryki powozem — rzekł Robert do swego wspólnika — przyjrzyj się robotom, które zrobione zostały od rana, a przedewszystkim pilnuj ślepej.

— Nie lękaj się. Czy się zobaczę z tobą jutro?

— Tak, w fabryce. Pójdę tam bardzo wcześnie, a następnie zajmę się O'Brienem.

Robert udał się do willi, a Klaudjusz pojechał do Saint-Ouen, gdzie Filip de Nayle prowadził gorliwie roboty!

Przechodząc przez salon na parterze, bratobójca znalazł się w obecności Aliny i Matyldy.

Zapytywał siebie, czy nie ma jej zawiadomić o ciosie niespodziewanym, który ją uderzył także, zastanowił się jednak, że lepiej byłoby pozostawić spełnienie tego trudnego zadania Danielowi Savanne lub Henrykowi, którzy odwiedzą ich w Neuilly wieczorem.

Zamieniwszy kilka słów nic nieznaczących z młodymi dziewczętami, udał się do swego gabinetu pracy.

Zresztą nie zawiodły go przewidywania.

Wieczorem Daniel i Henryk oznajmili Matyldzie o śmierci jej stryja.

Co było przyczyną śmierci? W jakich nastąpiła okolicznościach?

Niewiadomo.

Telegram, nadesłany z Hanoi, zawierał tylko te wyrazy:

„Kapitan Gabrjel Savanne zmarł na pełnym morzu. List objaśniający wysłany“.

Nie wiedziano więc nic zgoła, a dla dowiedzenia się o szczegółach, trzeba było czekać na list zapowiedziany.

Boleść Daniela i Henryka była niezmierna. Jeden tracił brata ukochanego, drugi ojca ubóstwianego.

Matylda podzielała ich zmartwienie, chociaż bardzo mało znała stryja.

Jeżeli nie doznała gwałtownej rozpaczy — co było niemożebne — to jednak zapłakała szczerze.

Już przez to, że Henryk cierpiał okrutnie, i ona musiała cierpieć.

Ponieważ żałoba okryła dom jego, Daniel Savanne prosił panią Verniere, ażeby jeszcze przez czas pewien zatrzymała córkę przy sobie, na co Aurelja zgodziła się z całego serca.

. . . .

Powróćmy do Saint Ouen.

Obiad, przyszykowany za staraniem pani Aubin, dla uczczenia powrotu Weroniki Sollier ze szpitala, udał się pod każdym względem.

Niewidoma, siedząc między Magloirem i wnuczką, przewodniczyła temu zebraniu, które nazwać można było „familijnym“, gdyż składali je dawni robotnicy Ryszarda Verniere, wśród których znajdowali się stary Szymon i Klaudjusz Grivot.

Vide Gousset, pijak, który, jak sobie czytelnicy przypominają, wymienił na monetę bilet loteryjny, chcąc dać składkę na pogrzeb biednej Germany — Vide Gousset miał również należeć do zebrania, lecz o godzinie oznaczonej wcale się nie pokazał.

Szczera wesołość panowała wśród biesiadników.

Weronika znajdowała chwilę ukojenia w swych cierpieniach.

Oznaki sympatji, jakimi otaczali ją ci dzielni ludzie, czynili mniej dolegliwymi głębokie rany jej duszy.

Marja siedziała obok kataryniarza, którego to sąsiedztwo bardzo cieszyło, i tak nadskakiwał ładnej służącej, że pani Aubin zawołała do nich ze śmiechem:

— A pobierzcież się zakochani... Przynajmniej nacałujecie się, ile tylko zechcecie!

— I to przyjdzie, pani Aubin — odparł mańkut.

— Pobierzcie się zaraz i kupcie odemnie mój zakład...

Zawołano zewsząd: „bravo!“ na projekt, tak niespodziewanie podany przez zacną kobietę, która ciągnęła dalej:

— Ja nie jestem już młoda, widzicie, i mam ochotę już odpocząć... Marja jest dobrą dziewczyną, pracowita, jak żadna, i zna dom wybornie... Odstąpię wam tanio, moje dzieci... Będzie zawsze miała z czego żyć i dam wam czas do spłaty... jak długo chcecie...

— O! to się zrobi, niech tylko ma pieniądze!.. — odpowiedział mańkut.

— Nie potrzeba kapitałów. Koszta aktu i małe zaliczenie na towary... i to jeszcze zaliczenie od was, o ile można, najmniejsze.

Marja patrzyła na Magloira, a spojrzenie jej mówiło wyraźnie:

— Interes niezawodnie dobry i podoba mi się.

Magloire zrozumiał.

— No, a jaka cena pani Aubin? — rzekł. — Ja z przyjemnością zastąpiłbym katarynkę bufetem, dobrze zaopatrzonym.

— Dwadzieścia tysięcy franków. Dwa tysiące przy podpisaniu kontraktu sprzedaży, a potym reszta do zapłacenia w ciągu lat dziesięciu, z procentem tylko po trzy... Czy można dać przystępniejsze warunki?

— Dalibóg nie! — zawołał mańkut. — A czym ty rozporządzasz, Marjo?

— Dwustoma frankami.

— A ja tysiącem... Czasy są ciężkie... Kiedy będziemy mieli dwa do trzech tysięcy franków gotówką, pomówimy o tym pani Aubin.

(D. c. n.)

swoją, ale imieniem brata. Dowiedziała się o tym nieproszona a wtrącająca się w róż-

ne nieczyste sprawy policja, która rozpoczęła śledztwo.

Wykrycie szkatułki "ze skarbami miljonowymi.

Co mówi o tym policja?

Częstochowa, 25 lutego.

Po ukazaniu się naszej korespondencji z Myszkowa o znalezieniu szkatułki z biżuterją przez policję częstochowską, ruchliwy „Kurjer Częstochowski" udał się do źródła i otrzymał informacje następujące:

„Funkcjonarjusze wydz. śledczego częstochowskiego wykryli rzeczywiście w Myszkowie szkatułkę, napełnioną biżuterją.

Była ona zakopana w ziemi, i należała do niejakiej Żarskiej, która ukrywała ją przez kilka lat w ziemi w ogródku, starannie miejsce to obsiewając co roku.

W szkatułce były pierścionki z kamieniami, łańcuszki i dewizki męskie.

Wobec krążących pogłosek, jakoby znaleziona biżuterja pochodzić miała z kradzieży na Jasnej Górze, skarb przedstawiono o.o. paulinom.

Po przejrzeniu ksiąg klasztornych okazało się, że znaleziona biżuterja nie pochodzi z Jasnej Góry, gdyż zupełnie nie odpowiada posiadanym przez klasztor opisom zaksięgowanych, a skradzionych przed laty brylantów, pierścieni i wotów.

Chcąc się przekonać, jaką wartość przedstawiają znalezione brylanty, wezwano rzeczoznawców, którzy oświadczyli, że uchodzące za brylanty kamienie są tylko djamentami, a kamienie kolorowe tylko sztucznymi kamieniami.

W całej sprawie prowadzone jest dochodzenie. W każdym razie znaleziona biżuterja ukrywana była przez nieprawego właściciela, który doszedł do posiadania jej drogą rabunku czy kradzieży.

Tak w świetle prawdy przedstawia się sprawa znalezienia brylantów z Jasnej Góry, o której głośno mówi okolica Częstochowy i miasto nasze".

Według naszego przekonania sprawa cała wygląda nieco inaczej. Zresztą poczekamy, co wykaże śledztwo.

Telegramy.

Ententa, Polska i Rosja.

Polska ma unikać akcji zaczepnej.

Paryż, 25 lutego.

Havas. „Le petit Journal" donosi, że rada najwyższa odrzuciła propozycje pokojowe rządu sowieckiego, wręczone przez Litwinowa, a przywiezione przez O'Gradyego.

Londyn, 25 lutego.

Havas. Konferencja naczelników rządów powzięła stanowczą decyzję w sprawie rosyjskiej.

Zadecydowano pomiędzy innymi, że jest wyłączone nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką do czasu, aż zapanują w niej stosunki, odpowiadające wymaganiom cywilizacji.

Paryż, 25 lutego.

Havas. Jak donosi „Journal" konferencja londyńska postanowiła przerwać ostatecznie dostawy wszelkiego rodzaju uzbrojenia oraz środków pieniężnych przeciwnikom bolszewickiej Rosji, doradzając Polsce unikanie jaknajstaranniejsze wszelkiej akcji zaczepnej przeciwko bolszewikom, obiecując Polsce, Finlandji i państwom bałtyckim dopomóc im wszelkimi środkami na wypadek ataku ze strony bolszewików; prowadzić rokowania z przedstawicielami sowietów w sprawie wznowienia stosunków handlowych za pośrednictwem kooperatyw, unikać przytym podczas tychże rokowań dotykania sprawy oficjalnego uznania rządu bolszewickiego.

Komunikat polski.

Warszawa, 26 lutego. (P. A. T.).

Komunikat sztabu gen. z d. 25 b. m.

Front lit.-białoruski.

W akcji wywiadowczej w rejonie Połocka, Pauli i Kliwienia wzięliśmy jeńców i rozpędziliśmy placówki bolszewickie.

Dzielne oddziały naszej grupy poleskiej, po odparciu gwałtownych ataków nieprzyjaciela na Skrygałów rozbiły w śmiałym wypadzie na wieś Kazimierówkę 2 bataljony bolszewickie. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju 100 zabitych i kilkudziesięciu rannych. W nasze ręce wpadło 11 karabinów maszynowych, 10 wozów taborowych i kilkudziesięciu jeńców. Akcję tę przeprowadził major Paszkowski. Zginął w niej jeden z najdzielniejszych żołnierzy sierżant Daniluk.

Front wołyński.

Ożywione utarczki patroli wywiadowczych.

Front podolski.

Ataki w rejonie Latyszowa odparto z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Celem oczyszczenia przedpola i przerwania od 3 dni trwających ataków bolszewickich, nasza szturmowa grupa pod dowództwem kap. Zorgiłłowicza dokonała w rejonie Smołowiec i Ropowiec wypadu na przeważające siły bolszewickie i po parogodzinnej walce, rozbiła je. Bolszewicy stracili wielu zabitych i pozostawili w naszym ręku 8 karabinów maszynowych i tabor amunicyjny.

Koło Rachurowa zniszczyliśmy celnym ogniem artylerji nieprzyjacielski pociąg pancerny, poczym zdobyliśmy go i przeciągnęli za linję frontu.

W walkach na tym odcinku, prowadzonych w przeciągu całego dnia, zginęli śmiercią walecznych ppor. Danielewicz i ppor. Lachowicz.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński płk.

Nowy poseł francuski w Warszawie.

Paryż, 25 lutego.

Havas. P. de Panassier, b. poseł Francuski w Zofji (Bułgarja) mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie.

Książe belgijski królem Węgier

Bruksela, 26 lutego.

„Soir donosi, że postawiono kandydaturę drugiego syna króla belgijskiego, księcia Karola, na króla węgierskiego, ponieważ ententa nie uzna Habsburga.

Tajne zbrojenie się Niemiec.

Paryż, 25 lutego.

Francuski minister wojny Lefevres, na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych złożył sprawozdanie o działalności komisji, która ma dopilnować wykonania przez Niemcy warunków pokojowych. Mówiąc o sprawie rozbrojenia Niemiec minister zaznaczył wrogi stan umysłów w Niemczech. Komisje, kontrolujące z ramienia ententy, stale spotykają się z przejawami złej woli ze strony niemców, którzy wszelkimi sposobami usiłują uniknąć wykonania warunków traktatu pokojowego. Niemcy liczą około miljona ludzi gotowych w każdej chwili chwycić za broń. W okolicach Kolonji wykryto fabrykę dynamitu, której dyrekcja oświadczyła, iż wyrabia ten produkt dla celów rolniczych. Na mocy otrzymanych wiadomości, udało się stwierdzić, iż Niemcy są w trakcie organizowania w Szwecji i Norwegji fabryk materjałów wojennych. Zakłady Kruppa zainstalowano w Holandji. W obecnej chwili niemcy rozporządzają 8,000 armat polowych i 2,000 armat ciężkich.

Komunikat.

W miesiącu lutym przez urząd walki z lichwą i spekulacją w Będzinie za niestosowanie się do rozporządzeń i spekulację artykułami pierwszej potrzeby skarani zostali:

w dniu 13-go lutego 1920 roku

4614. Płachczyński Herszlik m. Sosnowca mk. 1000 lub 1 miesiąc aresztu.
4623. Kloss Adolf m. Zawiercia mk. 1000 lub msc. areszt.
4624|50. Różewicz Roman m. Zawiercia mk. 4000 lub 4 msc. areszt.
4634. Dyzenhaus m. Ząbkowic mk. 300 lub 1 msc. areszt.
4640. Szotowski Jakób m. Zawiercia mk. 800 lub 1 msc. areszt.
4642, Piedziński Bronisław m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt
4643. Dublin Moszek m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt.
4644. Koza Zofja m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt.
4645. Stróżecki Piotr m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt.
4648. Tolloch Józef m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt.
4649. Stróżecka Apolonja m. Zawiercia mk. 1000 lub 1 msc. areszt.

w dn. 17 lutego 1920 r.

4143. Erlich Szlama m. Czeladzi mk. 50 lub 5 dni aresztu.
4152. Szydłowski Moszek Wolf m. Będzina mk. 500 lub 1 msc. aresztu.
4166. Kołacz Jan m. Sosnowca mk. 500 lub 1 msc. aresztu.

OGŁOSZENIE.

W dniu 2 marca 1920 r. o godz. 1 pp. w mieszkaniu p.

Icka Poliwody

przy ul. St. Sosnowieckiej № 110a odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

Kredens,
Bieliźniarka lustrzana.

Sosnowiec, d. 24|2 1920.

MAGISTRAT.

Drobne ogłoszenia.

Przepisy co do rzezi, przewozu i oględzin mięsa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wydział Weterynarji № 28542—IV—1116.

P. 2. Bydło rzezalne ma być wyłącznie rzezane na rzeźniach komunalnych, przyczem każda tusza mięsa ma być opatrzona odpowiednim stemplem.

P. 3. Mięso w całych tuszach i ćwierciach, przewiezione z jednej miejscowości do drugiej, ostemplowane stosownie do P. 2, podlega powtórnym oględzinom sanitarno-weterynaryjnym.

Osoby, niestosujące się do powyższych przepisów, podlegają karom administracyjnym.

Powołując się na powyższe przepisy M. S. W., podaję do wiadomości osób interesowanych:

1-o, do Sosnowca włączone są miejscowości: Modrzejów, Konstantynów, Środula, Radocha, Milowice, Pogoń, Wygwizdów i Sielce, wobec czego na te miejscowości rozciągają się przepisy o biciu bydła jedynie w rzeźni miejskiej w Sosnowcu;

2-o, w celu zwalczania potajemnego uboju oraz sprzedaży w Sosnowcu mięsa przywozowego bez powtórnych oględzin, temu, kto doniesie o zabiciu bydlęcia lub nierogacizny w domu u pp. rzeźników, płacę:

od konia, bydlęcia lub wieprzka . 200 mk.
od cielęcia . . . . 25 mk.

w domu u pp. sklepikarzy:

od konia, bydlęcia lub wieprzka . 100 mk.

u osób prywatnych:

od wieprzka lub cielęcia . . . 5 mk.

Za doniesienie mi o sprzedaży mięsa przywozowego bez przedstawienia do powtórnych oględzin (w myśl P. 3 przepisów ministerjalnych), płacę:

od bydlęcia lub wieprzka . . . . 50 mk.
od cielęcia . . . . 15 mk.

Dzierżawca rzeźni miejskiej w Sosnowcu
J. Cwajgenhaft.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mansierski.

Drukarnia „Iskry".